

STANISŁAW SOBCZYK

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Tatarzy, mord dzieci na Tatarach

Mord dzieci na Tatarach

Pamiętam mord dzieci, który miał miejsce na Tatarach. W tym czasie właśnie przechodziłem i zobaczyłem z niedalekiej odległości kilka osób stojących - sąsiedzi, sąsiadki, no dzieci też tam były. I ja tam do nich podszedłem i się pytam: „Co tu się dzieje?” A oni mówią: „Cicho, bo tam, widzisz Stasiu, tam w tej kopalni przywieźli Niemcy samochodem dzieci, takie gdzieś w wieku do 10 lat, i tam rozstrzeliwują te dzieci. Tam nie można iść” I wtedy ta ulica była pusta, cicho tak było. Widocznie tam Niemcy, gdzieś któryś stał, żeby nie wpuszczać ludzi. Myśmy chcieli iść tam zobaczyć bliżej, ale radzili nam sąsiedzi: „Chłopcy, nie chódźcie, bo was zobaczą, to was mogą zastrzelić. Stójcie tu, nigdzie nie chódźcie” I myśmy tam stali i patrzyli się.

To ja tylko widziałem ten samochód no i to miejsce, bo to był tam dół. I to podobno dzieci z tego samochodu sprowadzali i tam do tego dołu prowadzili. I tam podobno Niemiec siedział, czy stał, podobno że on siedział, i strzelał do tych dzieci i zabijał ich. I później myśmy stali, tak, ja wiem, z pół godziny. Niemcy, już nie wiem, czy to cywile byli czy wojskowi, w każdym bądź razie, ja nie wiem czy Niemcy, tylko ludzie mówili, że to Niemcy, bo kto to mógł być. Samochód to był prawdopodobnie taki więzienny, z taką jakąś plandeką. I mówili, że dzieci to na pewno gdzieś z sierocińca, albo ze żłobka są. Bo to przecież, same dzieci były to na pewno gdzieś z sierocińca, z domu dziecka. I oni odjechali wtedy, i ja, można powiedzieć, z grubsza tyle wiedziałem.

W międzyczasie przyszła pani Taras. Ona tam mieszkała w takiej kamieniczce starej, między egzekucją a nami, to gdzieś tak w połowie drogi. I ona przyszła i mówi: „Boże! Jaka jestem zdenerwowana, przestraszona!” „Czego? Czego?”—my mówimy. Bo ona miała dwie dziewczynki takie czarne, jedna Basia, a druga chyba Joasia się nazywała. Ta pani ich tak stroiła, one ciemne były, czarne włosy i kokardy miały czerwone. I mówi: „Boże! Ja myślałam, że to moje. Bo sprowadzali te dwie dziewczynki, ja myślałam, że to moje córki, bo nie wiem, ich w domu w tym czasie nie

było."Nie pamiętam gdzie, czy one były gdzieś u koleżanek czy gdzieś, w każdym razie ona ich w domu nie widziała i myślała, że to jej córki. I taka przewrażliwiona nam mówiła, że sprowadzali z samochodu, i te dwie dziewczynki jak jej córki wyglądały, z kokardkami.

Nie słyszałem wtedy strzałów, bo to było ze 300 metrów, może 400. To tak strzałów nie było słychać, bo to było kawałek drogi. Bo to było pole, było widać z daleka tą kopalnię i te górki. Tam bloków przecież nie było, tam było pole. I to z takiej odległości myśmy to widzieli. Ale strzałów to ja nie pamiętam. Czy były, czy nie były, nie mogę stwierdzić, że słyszałem. Tylko wiem że tam byli.

Tam była kopalnia piasku. Tam przed wojną piasek kopali. I tam były doły po tych piaskach, po tych wykopach. I oni mieli już gotowe, już nie musieli ci Niemcy kopać, tylko mieli gotowe doły. Tylko podobno strzelali, te dzieci wpadały, i zasypali je. I już. Dlatego tam miejsce sobie wybrali to.

W tej chwili to przy tej kopalni stoją cztery wieżowce. Ale to już dopiero po wojnie to postawili. A tak to było pole. Tam buraki rosły, zboże. Zabudowania no to były, ale już tam dalej trochę tam, 100 metrów, czy tam 200, to tam były jeszcze domki.

To było lato. Słońce. Ciepło. Tak było, pogoda ładna, słoneczna. Wiem, że było bardzo ciepło. To było środek lata, może lipiec, może sierpień, czy coś takiego może. Wiem, że ciepło było, ładna pogoda. Ciepłutko było. Słońce świeciło. Który to był rok? No nie pamiętam. Czterdziesty któryś. 45 czy 44. Nie wiem dokładnie.

Ludzie cały czas później szemrali o tym wydarzeniu. Ktoś tam mówił, tylko już nie pamiętam kto, że tam ktoś wszedł na dach, i z dachu za kominem wyglądał, żeby lepiej było widać. Ale kto to był to ja nie wiem. Bo tam była kamieniczka, to tam kilka rodzin mieszkało. To prawdopodobnie to musiał być tej właścicielki syn, ale to już oni nie żyją dawno...

Data i miejsce nagrania	2006-11-24, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Krzykała
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"